Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 296 **Kraków, czwartek 2 lipca 1908 r.** **Rok XVI.**

Po wyroku.

Ostatni akt tragedji w pałacu namiestnikowskim — rozegrał się przed sądem lwowskim. Siczyński został skazany na śmierć wszystkiemi głosami przysięgłych. Ale jak nikt się nie łudził, aby jakikolwiek bezstronny sąd mógł wydać na mordercę hr. Potockiego inny wyrok, tak nikt z pewnością nie pragnie życia ukraińskiego szaleńca. Czyn Siczyńskiego musiał być osądzony tak, jak na to zasługuje; potworna zbrodnia dokonana w tak zdradziecki sposób na człowieku bezbronnym nie mogła spotkać się z innym werdyktem. Że sędziowie przysięgli spełnili tylko swój ciężki obowiązek, świadczy fakt, iż ulegli prośbie obrony i wbrew rzeczywistości wykreślili z zatwierdzonego jednogłośnie pytania słowa: w „zdradziecko podstępny sposób". Skazując mordercę, zdjęli z niego piętno skrytobójcy, powodowani uczuciem humanitarnem i litością. Gdy obrońca w ostatniem słowie prosił jedynie, aby zdjęto z oskarżonego to hańbiące piętno — sędziowie spełnili tę prośbę, a to świadczy najwymowniej, iż nie mieli zamiaru mścić się nad oskarżonym, i zrobili wszystko co było w ich mocy, aby swój werdykt złagodzić.

Gdy jednakże dziś stało się zadość sprawiedliwości, gdy wyrok nieuinkniony zapadł, podkreślić musimy, że nie o szubienicę dla Siczyńskiego nam chodzi! Najszlachetniejszym wyrazem uczuć ogółu był niewątpliwie list małżonki zamordowanego namiestnika, która w kilka dni zaledwie po strasznym ciosie zdobyła się na słowa przebaczenia i pojednania z bratnim, lecz opętanym nienawiścią narodem ruskim.

A trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że i sam przebieg rozprawy dał nam poniekąd satysfakcję. Zarówno Siczyński jak i jego ukraińscy obrońcy zstąpili z swych dotychczasowych koturnów oskarżycieli narodu polskiego. Obwiniony wyparł się swych zuchwałych zeznań, złożonych w śledztwie, zrezygnował z roli „bohatera," oświadczył, iż nie miał zamiaru zamordować namiestnika, a obrońca jego dr. Lewicki, jeden z główniejszych przywódców ukraińskich, nie zawahał się nawet przedstawić Siczyńskiego, który miał się stać „chlubą" narodu ruskiego za niepoczytalną, zwyrodniałą jednostkę, kwalifikującą się do szpitala obłąkanych.

Wprawdzie sam Siczyński, jak i jego obrońcy usiłowali nadać zbrodni tło polityczne, ale wobec tych oświadczeń wypadła ta próba bardzo blado i przeszła zupełnie bez wrażenia. Uderzyły jedynie dwa momenty rażące zbyt jaskrawym fałszem. Oto Siczyński usiłował się przedstawić jako trybun nietylko ukraińców, ale nawet... polskiego ludu pracującego. Jego zaś obrońcy porównywali swego klijenta z Dobrodzicką. Tym nonsensom dał wymowną odprawę przewodniczący rozprawy dr. Przyłuski, który wykazał że Siczyński nie ma prawa przemawiać nawet w imieniu narodu ruskiego. Co do porównania Siczyńskiego z Dobrodzicką, to opiera się ono na tak cynicznym fałszu, jak zestawienie namiestnika w konstytucyjnem państwie z osławionymi satrapami rosyjskimi, zbroczonymi krwią tysięcy ofiar.

Po za temi jednak momentami rozprawy przebieg jej był nadspodziewanie spokojny. Zarówno oskarżony, jak i jego obrońcy unikali wszelkich prowokacji i zrezygnowali z swej dotychczasowej taktyki oszczerstw i brutalnych napaści. Okazało się, że w obec grozy szubienicy żaden cynizm się nie ostał.

Wyrok zapadł i dalsze losy zbrodniarza są w rękach władz i czynników kompetentnych. Jakakolwiek jednak zapadnie decyzja, — gorąco byśmy pragnęli, aby krwawa ofiara życia Andrzeja Potockiego wywołała w sercach uczciwych Rusinów opamiętanie i otrzeźwienie aby zrozumieli oni, że żaden szczytny ideał nie może być osiągnięty przy pomocy zbrodni, — i że siejba nienawiści zawsze najpierw jej siewców zabija.

Krwawa niedziela w Cieszynie.

We wczorajszym numerze zamieściliśmy korespondencję z Cieszyna o krwawym napadzie hakatystów na uczestników polskiego pochodu, zorganizowanego z okazyi poświęcenia sztandaru „Związku katolickiej młodzieży robotniczej". Jak się okazuje niedzielne zajścia w Cieszynie przeszły wszystkie dotychczasowe prowokacje rozzuchwalonych agitacją wszechniemiecką cieszyńskich kulturtragerów. Była to nietylko orgja hakatystycznych bandytów, ale z góry ułożony i uplanowany napad, którym kierowała policja i „najwybitniejsi" przedstawiciele ludności niemieckiej Cieszyna.

Według relacji „Dziennika Cieszyńskiego" przebieg tych krwawych zajść był następujący.

Gdy pochód polski, dążący na festyn do Grabiny, przechodził obok „Domu niemieckiego" na ul. Głębokiej, natrafił tu na olbrzymie tłumy niemieckie, złożone przedewszystkiem z młodzieży, wszystko pod opiekuńczemi skrzydłami licznie zgromadzonej policyi. Polaków przyjęto wyciem, piskiem i dzikimi okrzykami. Mimo to pochód polski, nie odpowiadając na to niekulturalne przyjęcie, z pieśnią na ustach posunął się dalej, gdy nagle z domu nr. 17. poczęły lecieć jakieś przedmioty na uczestników pochodu i zaraz potem nastąpiła straszna kanonada. Huk strzałów, pękanie petard i małych ręcznych bomb, nieopisane zamieszanie, krzyk, hałas, wszystko się to zlało w jakiś nieokreślony zgiełk, w straszny rwetes, p większony tem jeszcze, iż Niemcy wcale nie poprzestali na tem, lecz obrzucili pochód gradem kamieni i ułamków metalowych.

Wzburzyły się umysły polskie, wyczerpała się cierpliwość! Rzucono się ku wrzeszczącej tłuszczy niemieckiej, chcąc wyłapać głównych krzykaczy i oddać w ręce policyi. Napotkano jednak na opór. W obronie atakujących Niemców stanęła policya, która nie tylko nie myślała o wyłapaniu winnych, lecz formalnie popychała masy niemieckie ku Polakom.

Krwawy był też wynik tego zbrojnego ataku Niemców i policyi na bezbronną i spokojną ludność polską. Jeden z robotników, idących w pochodzie, p Franciszek Kunz został trafiony petardą, która rozerwała mu rękę. Sekretarz „Macierzy Szkolnej", p. Stanisław Marcinek, uderzony w głowę ciężkiem narzędziem żelaznem, padł na ziemię, zaledwie ocucony przez towarzyszy. Akademik p. Kahl, trafiony, ostrym kamieniem w piersi, zatoczył się aż od silnego uderzenia. Młody rolnik Hess został ciężko ranny w rękę od uderzenia i wybuchu petardy. Robotnik pewien z kolei, którego nazwiska na razie nie znamy, został ciężko raniony petardą, która rozerwała mu część twarzy ponad oczyma. Panowie Tomasz Kostrzewa i Stanisł. Cieślar zostali również ciężko i dotkliwie poranieni. 9 innych uczestników pochodu zostało poranionych kamieniami i uderzeniami ciężkich narzędzi żelaznych.

Polacy z festynu wrackli małemi grupkami, pochód bowiem z powrotem do miasta wcale nie był zamierzony. Na te nieliczne grupki idące z poczuciem bezpieczeństwa, gdyż na ulicach gęsto widziano policyantów, rozpoczęli Niemcy urządzać napady i to znowu pod ochroną i przy pomocy policyi.

Między innymi wychodził z ulicy Głębokiej na rynek profesor gimnazyum polskiego p. Jawień w towarzystwie nauczyciela p. Marka. Nagle przy wejściu na rynek obrzucono obu przezwiskami i rzucono się ku nim. Wtedy chciano przyłapać jednego z napastników i oddać go w ręce obok stojącego policyanta, policyant jednak umyślnie odwrócił się i odszedł, mimo wezwań, aby pozostał, a wtedy rozwydrzona tłuszcza rzuciła się na prof. Jawienia. Prof. Jawień chciał ujść przed tłumami, lecz pochwycono go i poczęto się nad nim znęcać, bijąc go ze wszystkich stron, uderzając po głowie ciężkiemi żelaznemi narzędziami. Ofiarę broczące krwią i słaniające się na pół nieprzytomnie, wydostał się wreszcie napadnięty z rąk tłuszczy.

Zaprowadzono go zaraz do lekarza, który skonstatował na głowie jego 7 ran ciężkich. Napadnięto również na p. Marka, raniąc go dotkliwie i na nauczyciela p. Tabeau.

Obława ta na ludzi i mordowanie ich odkonywało się na całym rynku — ciągle pod okiem policji. — Ponieważ przeciągało się to ponad wszelką miarę, postanowili Polacy całkiem ustąpić z rynku. W tym celu między innemi chciano wyprawić 30 akademików razem na nocleg do jednej z podmiejskich gmin.

Ponieważ jednak owemu wozowi z akademikami groziło niebezpieczeństwo ze strony Niemców, sprowadzono p. Starostę Jiraska, który tymczasem powrócił już ze spaceru, i zażądano od niego zabezpieczenia bezpieczeństwa akademikom. Starosta zapewnił, iż wszystkim tak na wozie, jak i udającym się na wóz, stojącym na placu Klasztornym, nie grozi nic, gdy się zaś jeszcze wahano ze strony polskiej, starosta dał osobistą gwarancję za bezpieczeństwo tych osób. Osobista ta gwarancja zawiodła jednak! Na akademików rzucili się bowiem Niemcy, gdy zaś akademik Wasiewicz w zamięszaniu tem wpadł między Niemców, my-

śląc, iż są to Polacy, posypały się tam na niego razy ze wszystkich stron. Opadnięty sam jeden przez tłumy, rzucił się p. Wasiewicz do ucieczki i wyrwał się wreszcie rozwścieklonej hordzie i począł biedz, wołając: „Ratujcie, kto w Boga wierzy, ratujcie Polacy i uczciwi Niemcy!" Wtedy zaraz znalazł się na placu „uczciwy" Niemiec. Był to syn burmistrza dr. Bukowski, lekarz. Szedł on z jakąś panią, gdy zobaczył jednak biegnącego Polaka, porzucił towarzyszkę i rzucił się za nim. Z boku padł na p. Wasiewicza, który w nadbiegającym spodziewał się obrońcy, i uderzył go laską parę razy po głowie.

Demonstracye niemieckie nie zakończyły się w niedzielę. W poniedziałek na drugi dzień odbyła się niemiecka uroczystość szkolna na cześć jubileuszu cesarskiego. Po uroczystości, która odbyła się po za miastem, wrócono w olbrzymim pochodzie do miasta, gdzie na placu Demla odśpiewały dzieci hymn, potem zaś rozległa się jakaś komenda i nagle wszystkie dzieci pociągnęły pod „Dom Narodowy", i poczęły tu wołać hefi, pfui i t. d. Dzieci te, z których przynajmniej 60 procent to dzieci rodziców polskich, posłano na demonstracyę przeciw Polakom.

Stało się to już w oczach starosty p. Jiraska, który znajdował się na rynku i w każdej chwili mógł przeszkodzić temu powagą swej władzy. P. starosta nie uczynił tego i pozwolił na to, iż patrjotyczne, na cześć cesarza urządzone święto dzieci szkolnych, zamieniono na święto strasznego rozwydrzenia niebywałej dotychczas hakaty pruskiej, zaraz też bowiem w różnych stronach rynku wzniosł się hymn pruski: „Wacht am Rhein". W ten sposób pod okiem starosty uczczono jubileusz cesarza!

„Dziennik Cieszyński" w dalszym ciągu swego artykułu wykazuje, że we wszystkich tych awanturach istniała organizacja, która kierowała młodzieżą szkolną. Świadczy o tem fakt, iż w niedzielę popołudniu widziano w oknie w „Domu niemieckim" nauczyciela Wiedenkę, który dawał sygnał trąbką i zaraz potem odezwała się kanonada i trzask rzucanych petard. Nie bez związku też chyba z demonstracjami jest i to, że po niedzielnych wypadkach wieczorem młodzież z niemieckich szkół pociągnęła pod dom niemieckiego profesora Jeaknera i pod oknami urządziła mu hałaśliwą owację.

Zresztą Niemcy nie kryli się ze swymi zbrodniczymi zamiarami. Już na kilka dni przed niedzielną uroczystością, rozrzucali po mieście odezwę, w której wołając: „Deutsche heraus", zapowiadali, iż nie dopuszczą do rozwinięcia sztandaru polskiego na ulicach Cieszyna. Jedna z odezw tych dostała się w ręce posła ks. Londzina, który natychmiast zwrócił się do starosty p. Jiraska, domagając się, by ze strony c. k. władzy politycznej poczyniono wszystkie potrzebne kroki celem ochrony ludności polskiej. Starosta przyrzekł to uczynić, zapewnił, iż porządek będzie utrzymany, tymczasem jednak słowa nie dotrzymał i niczego nie zarządził. O zajęciu się starosty sprawą tą świadczy już ten choćby fakt tylko, iż w tak poważnej sytuacji i naprężeniu, jakie w mieście panowało, starosta nie pozostał nawet w mieście, lecz wyjechał sobie na przejażdżkę automobilową. To też cała odpowiedzialność za krwawe zajścia niedzielne spada na władze cieszyńskie. Nie tylko nie uczyniły one nic, aby przeszkodzić zbójeckiemu napadowi, ale narówni z demonstrującymi Niemcami rzucała się na Polaków policja miejska, przytrzymując ich i oddając w ręce rozwydrzonej tłuszczy hakatystycznej. Ten niesłychany udział przedstawicieli władzy w rozbójniczych napadach na spokojną ludność musi być przedmiotem surowego śledztwa. Posłowie polscy w parlamencie wiedeńskim, muszą użyć całego swego wpływu, aby rząd centralny pouczył wreszcie hakatystycznych satrapów cieszyńskich, że obowiązują ich dotychczas jeszcze prawa austrjackie, a nie rozkazy z... Berlina!

Gwałty pruskie na forum opinji europejskiej.

(Józef Kościelski o stosunkach polsko- pruskich.)

P. Józef Kościelski, członek pruskiej izby panów, zamieszcza w zeszytach z d. 1-go lipca r. b. paryskiej »La Revue« i w londyńskiem „The contemporary Review", artykuł poświęcony sprawom polsko- pruskim p. t. „Kwestja polska w Prusiech".

Stwierdziwszy, że nie anarchja, ale raczej porządek, manifestujący się „zdrowemi reformami", podjętemi przez Rzeczpospolitą, były powodem jej rozbioru; poświęciwszy kilka słów ziemiom polskim w epoce napoleońskiej, podczas której polacy „wyczekiwali wciąż nowego cudu, żyli niejako w obozie, uważając, że nie warto zagospodarowywać się na dłużej w okresie, który uważali za przejściowy, dlatego stronili od konsekwentnej pracy, od zaprzęgania się w machinę państwową, nawet od zapewnienia sobie własnego dobrobytu, sądząc, że to nie warto, że jutro stać się musi coś, co dotychczasowy stan rzeczy obali, — przechodzi p. Kościelski w swym artykule do prześladowań polaków w zaborze pruskim, które rozpoczęły się już w r. 1830-ym, a nabrały charakteru bardziej ostrego po zwycięztwie nad Francuzami. „Siły rządów z jednej strony, a prądy panujące między ludnością polską z drugiej, warunkują mniejszy lub większy ucisk, otwartsze lub skrytsze naruszenie prawa i przysiąg. Charakteryzuje dalej p. Kościelski stowarzyszenie „hakatystów", które „założone przeciwko osobie cesarza" wkrótce stało się „wiernopoddańczem", a za główne swoje zadanie postawiło walkę z polakami. „Powstałe z fałszu wojujące fałszem nie może nie szerzyć zarazy wokoło." Zarazę tę szerzy w sferach rządzących, między ministrami, mężami stanu, kanclerzami Rzeszy. „Naród nazwał pierwszego kanclerza „żelaznym"; z tem mianem przejdzie on do potomności, jak następca z mianem „kamiennym". W istocie hr. Caprivi, może dzięki swemu włosko-słowiańskiemu pochodzeniu, był z granitu: ugiąć nie było go można, rozprysł się pod obuchem hakaty. Trzeci kanclerz, już pod wpływem tej demoralizującej kamorry wybrany, nosi miano bawełnianego, którego łatwo zdusić i spłaszczyć było można, a już chyba nikt jego następcy nie odmówi miana „kauczukowego" kanclerza, który pod naciskiem nietylko się zmienia, ale i wykrzywia".

Ale nie dosyć na tem: demoralizacja hakatyzmu sięga dalej, przez rząd obniża się wartość partji politycznych niemieckich. Karjerowiczostwo, służalczość —oto czem kieruje się większość polityków niemieckich. Przez nie powstać mogła „komisja kolonizacyjna", która aczkolwiek w zasadzie miała „ideowy, choć nie moralny cel", w rzeczywistości służy karjerze i interesowi niemców, zdemoralizowanych przez hakatyzm.

P. Kościelski mówi dalej o bankructwie komisji kolonizacyjnej i zastanawia się nad tem, jaki jest stosunek korony do tych nadużyć. Korona o nich nie wie, odpowiada, ale kiedyś przejrzy, a wtedy „straszny sąd uczyni nad tymi, którzy ją systematycznie zwodzili",

P. Kościelski mówi wreszcie na zakończenie o stosunku polaków do wszystkich praw

---

17) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Chwila jego oficjalnych zaręczyn już się zbliżała. Hrabia August, dbały o splendor domu, chciał je obchodzić hucznie. Na ten obchód wyznaczono dzień trzeciego maja, bo w tym dniu przypadały urodziny Maji, głównie zaś dlatego, że wyglądało to dobrze, zgodnie z tradycją rodu i patrjotycznie, łączenie uroczystości rodzinnej z uroczystością narodową. Hrabia August, który inaczej nie umiał okazywać swoich opinji politycznych, rad był obecnie ze szczęśliwego zbiegu okoliczności, który mu pozwalał na bezkarną manifestację.

Nic mi nie zrobią, a będą wściekli, — mówił do żony, zaś wieczorem zwierzył się w klubie przed paru znajomymi z obmyślonego konceptu. W jaki sposób jego intencje w niespełna pół godziny były już znane całemu klubowi, pozostało to dla niego tajemnicą. Dowiedział się jednak równie prędko przy pomocy ludzi życzliwych, że wice - gubernator Afanasjew, któremu ostentacyjnie podawał zawsze tylko trzy palce, wyraził się o nim „qu 'il l' avait toujours tenu pour un plaisant farceur".

Afanasjew, posiadający znaczne wpływy u sfer miarodajnych, mógłby zaszkodzić hrabiebiemu Augustowi w niejednej sprawie; ale hrabia umiał poświęcać osobiste względy sprawom publicznym. Kiedy mu jednak doniesiono powiedzenie wice-gubernatora, przypomniał sobie niewiadomo dlaczego, że Afanasjew był członkiem jury w towarzystwie wyścigowem.

Wzgląd ten wydał mu się pierwszorzędnej wagi i tego wieczoru, żegnając się z moskalem, podał mu całą rękę i był uprzejmym.

Nazajutrz Afanasjew rzucił bilety, hrabia August niezręcznie zastał go w domu przy rewizycie, a, że się rozgadali o „Ledzie" i wice-gubernator chwalił konia ze znajomością rzeczy, więc ujął hrabiego za serce.

— Wiesz, — rzekł za powrotem do żony — możnaby go zaprosić, ogromnie miły człowiek.

— Zaproś! — odparła lakonicznie.

— Ale bo, widzisz, czyby to nie wypadało zaprosić go na zaręczyny?... on już wie...

— Moskala?

— Ech, bo ty zawsze wojujesz frazesem! Afanasjew przedewszystkiem doskonale mówi po francuzku. Po za tem opowiadał mi, że miał stryja, żonatego z polką, więc nie taki już moskal, jak się zdaje. Wszystkich zna, do klubu należy... Zresztą to pyszny kawał: figura rządowa, biorąca udział w obchodzie trzeciego maja, co?...

Ten ostatni wzgląd przeważył na szali i Afanasjew tego samego dnia otrzymał zaproszenie na rodzinne święto. Próżno się później obruszał Jan Kanty: zaproszenie trudno było cofnąć, więc rodzina, chcąc nie chcąc, musiała przyznać, że hrabia August był wielkim „farceur", chociaż się wydawało niektórym, że tym razem farsa należała do mniej przyjemnych.

Zygmunt nie brał udziału w przygotowaniach organizacyjnych. Z chwilą powrotu Maji był całkowicie oddany narzeczonej i poza nią mało co go obchodziło. Jego obcowanie z nią przedstawiało zresztą nie małe trudności, pani Augustowa bowiem, o ile nie pilnowała młodych, póki nie byli po słowie, o tyle natychmiast po spełnionym fakcie poczuła się w obowiązku roztoczenia nad córką bardzo ścisłe go nadzoru.

Jedną z przyjętych przez nią reguł przyzwoitości, pewnikiem nie podlegającym najmniejszej dyskusji było zdanie, że narzeczeni nie powinni ani na chwilkę pozostawać sami ze sobą,

Dla czego? — Tegoby z pewnością wytłumaczyć nie mogła. Nie rozciągała też swej opieki nad młodą parą dla czysto konwencjonalnych formułek; pilnowała ich bo tak rozumiała obowiązek matczyny i nie chciała mu w niczem uchybić.

Pan August sarkał wprawdzie z początku, ale na wstępie spotkał się z jednym z tych uporów, o których wiedział, że niczem się przełamać nie dadzą.

Zygmunt się gniewał; posądzał stryjenkę brak zaufania do niego, lub Maji: tak czy owak przypuszczenie, że w jakimkolwiek wypadku mogą postąpić nie tak, jak należy, doprowadzało go do desperacji.

— Więc stryjenka sądzi, że ja, który zawsze szanowałem Maję, kiedy była tylko moją stryjeczną siostrą, przestałbym ją szanować teraz, kiedy ma wkrótce zostać moją żoną?...

— Mama postępuje z nami tak, jakby nie miała do mnie najmniejszego zaufania — skarżyła się Maja.

Pani Augustowa jednak rozbroiła ich bardzo prędko:

Po swojemu kochała córkę, lubiła prawdziwie Zygmunta i jeśli cokolwiek miała mu do zarzucenia, to chyba, że w stosunku do narzeczonej był zanadto nieśmiałym. Nie rozumiała, że to, co brała za nieśmiałość, było po prostu przerafinowaną może, opiekuńczą delikatnością, którą Zygmunt otaczał przyszłą swoją żonę, pragnąc nie tylko oswoić ją zupełnie z myślą wspólnego pożycia, ale jeszcze usunąć z góry możliwość wszelkich wspomnień, mogących w czemkolwiek zadrasnąć jej świeżą, dziecinną prawie niewinność. Otóż pani Augustowa nie rozumiała pobudek Zygmunta i nie mogła ich rozumieć. Wykarmiona powieściami francuzkiemi, pojmowała miłość tylko w znaczeniu wyuzdanej namiętności, nie znającej żadnych przeszkód ani granic, nie poddającej się żadnym zasadom. Delikatna miłość Zygmunta wydawała jej się śmieszną; skoro jednak wystarczała Maji, nie mogła jej nic zarzucić. Tembardziej nie przypuszczała możliwości zbyt śmiałego kroku ze strony tego cichego narzeczonego, z którego lubiła żartować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyjątkowych i nadużyć ze strony rządu, i stwierdza, że hakatyści radziby widzieć, aby polacy dali się z rozpaczy popchnąć do nielegalnych czynów. Ta nadzieja dotychczas ich zawiodła i nadal zawodzić będzie, bo polacy w nieszczęściu i krzywdach dojrzeli, widzą jasno, że legalność to najlepsza broń słabych, że ten zwycięży, kto przy prawie i słuszności wytrwa. Ze walczą za sprawę szlachetnie i dobrze to im niebawem świat przyznać będzie musiał. Ani komisja kolonizacyjna, która jest „bezprawiem“ ani prawo o wywłaszczaniu, które jest „rozbojem“, ani zakaz używania publicznie języka polskiego, który jest „gwałtem“, nie zdoła wyprowadzić polaków z równowagi i wydrzeć im przekonania, że choćby przeciwnicy ich wypróżnili wobec nich cały arsenał średnich wieków, im nie wolno sięgać po broń inną jak tą, którą kultura ludzkości ustanowiła dla dzisiejszej doby. Swięta sprawa godziwe tylko uznaje sposoby!“

Alkohol a szkoła.

Pod tym tytułem na jednej z pogadanek urządzonych przez krakowskie „Ognisko nauczycielskie“ wygłosił p. J. Szymański referat, nad którym toczyła się następnie obszerna dyskusja. Referat ten poruszył jedną z najważniejszych dla naszej młodzieży szkolnej, a więc dla naszej przyszłości kwestji, to też poniżej podajemy niektóre cyfry i daty statystyczne, któremi prelegent swój wykład illustrował.

Przedewszystkiem prelegent przedstawił zgubny wpływ alkoholu na organizm dziecka wogóle i to od pierwszych chwil jego życia. Dzieci do lat 16 pod żadnym pozorem, nawet w najmniejszych dawkach alkoholu dostawać nie powinny, gdyż ten na ich słaby organizm, na ich rozwój fizyczny i moralny wpływa wprost fatalnie. Prelegent przytoczył zdania wybitnych lekarzy i uczonych, którzy dawanie dzieciom alkoholu uważają za rzecz wprost zgubną.

Pragnącym lepiej zaznajomić się ze sprawą alkoholizmu, szczególniej zaś rodzicom i wychowawcom wskazał prelegent na pracę prof. Dr. Karola Kleckiego p. t. „Alkoholizm i Antialkoholizm“ jako na rzecz u nas w tej dziedzinie najlepszą, opartą na ściśle naukowych danych. Szkodliwy wpływ alkoholu nie ogranicza się jedynie do zdrowia cielesnego, ale odbija się jednocześnie i na rozwoju władz umysłowych dziecka.

Wedle badań holenderskiego związku wstrzemięźliwych nauczycieli co do postępów w nauce szkolnej u 1790 dzieci, wśród których 453 nie używało alkoholu wcale, 1262 od czasu do czasu, a 75 regularnie — wynik badań co do świadectw był następujący wśród:

	dobre	dostatecz.	złe
uczniów abstynentów	34.6 proc.	48.8 proc.	16.6 proc.
pijących nieregularnie	28.6 „	52.8 „	23.6 „
„ regularnie	14.7 „	40. „	45.3 „

Dr. Beyer w Wiedniu na podstawie badań nad 590 dzieci w szkole ludowej — otrzymał następującą tabelkę: uczniowie:

	dobre	dostatecz.	złe
którzy nigdy nie pili	43 proc.	48. proc.	9. proc.
okolicznościowo	34 „	56.5 „	9.5 „
1 raz dziennie	28 „	58. „	14. „
2 razy dziennie	27 „	57. „	28. „
3 razy dziennie	—	34.4 „	66.6 „

W wielu krajach zaprowadzono w szkołach pouczanie o szkodliwości alkoholu, jako przedmiot obowiązujący, wykładany przez nauczycieli egzaminowanych z tego przedmiotu; w szkołach początkowych wykłady takie polegają na czytaniu i opowiadaniu o rzeczach, tyczących się alkoholu i jego zgubnych skutków, na demonstracjach i doświadczeniach chemicznych. Wykłady i nauczania w szkołach o szkodliwości alkoholu istnieją w Anglii, w Kanadzie, w Szwecji, Belgii, Francyi, w Rumunii, na Węgrzech it.d. W Austryi Dolnej zaprowadzono wykłady także w seminaryach nauczycielskich. Wedle sprawozdania urzędowego było w Belgji w r. 1905 przy szkołach elementarnych związków wstrzemieźliwości 3.928 w związkach tych 82 tysiące dzieci, zaś przy szkołach średnich towarzystw i związków wstrzemięźliwości 1265 i dzieci 38 tysięcy!

W angielskich „związkach nadziei“ przeznaczonych dla dzieci, jest obecnie 3 500.000 członków zorganizowanych.

W Holandyi do T-wa nauczycieli abstynentów należy 747 nauczycieli. Rząd popiera ich dążności, udzielając rocznie zapomogi 1200 florenów holenderskich; niektóre gminy dają poszczególnym oddziałom zapomogi pieniężne. W ciągu roku 1906 Towarzystwo to urządziło kilka kursów dla dzieci w sprawie alkoholizmu, w Amsterdamie z jego inicyatywy powstało biuro dla wydawnictw przeciwpijączych, w r 1906 rozesłało Towarzystwo 592 różnych pism ulotnych i broszur, a jego pismo „Cluborgan“ rozchodzi się w 4300 egz.

Szczególniej niestety źle — wprost fatalnie — przedstawiają się pod względem stosunku do sprawy alkoholizmu nasze szkoły. Dotychczas nie posiadamy lekarzy szkolnych, podczas gdy n. p. Królestwo Polskie, stwarzając własną szkołę polską, natychmiast powołało instytucyę lekarzy szkolnych. Nie mają szkoły nasze wykładów o fatalnych skutkach alkoholizmu, nie mamy wykładów takich nawet w seminaryach nauczycielskich. Ale mamy zato, jak wykazał Dr. Hornung w Przeglądzie Hygienicznym r. 1907 w I-ej szkole realnej we Lwowie 79 proc. uczniów używających alkoholu t. j. 4|5 uczniów poczynając już od 1 klasy używają alkoholu! W sprawozdaniu Rady Szkolnej Okręgowej Lwowskiej znajdujemy, że w szkołach ludowych i wydziałowych używa alkoholu stale lub okolicznościowo 88 proc. uczniów. Pod tym względem w Niemczech jest jeszcze gorzej, ale czy to może nas rozgrzeszyć z obojętności do tak palącej sprawy? czy wolno tem się pocieszać?

A jednak mimo tak fatalnego stanu rzeczy w szkołach naszych niema jeszcze dotychczas wykładów o skutkach alkoholizmu.

Galicyjska Rada Zdrowia orzekła w roku 1898: „W celu zmniejszenia śmiertelności i ciągle wzrastającej liczby chorób umysłowych koniecznem jest zwalczanie pijaństwa.“ Widocznie oświadczenie to nie wiele pomogło, gdyż w zeszłym roku ta Rada tak mówi w swojem sprawozdaniu: „Koniecznie wskazanem jest stłumienie pijaństwa, w celu zmniejszenia śmiertelności i coraz więcej rosnącej liczby obłąkanych a najlepszym ku temu środkiem jest zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości;“ my zaś sądzimy, że powinna tu mieć pierwszeństwo głos szkoła.

Prof. Klecki tak mówi o tej sprawie w cytowanem wyżej dziele:

„Czynnikiem mogącym oddać w walce z pijaństwem wielkie usługi, — jest niewątpliwie szkoła; wychodząc z tego założenia, w wielu krajach pozakładano stowarzyszenia wstrzemięźliwości wśród młodzieży szkolnej, oraz takie same związki wśród nauczycieli. Zrozumiałą przeto jest rzeczą, jak ważnem byłoby pouczenie galicyjskich nauczycieli ludowych o alkoholu i jego działaniu; nauczyciel bowiem w przedmiocie tym dobrze zorjentowany i o szko-

---

38) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Musiałem mu pomagać i przez godzinę pracowaliśmy w słońcu i upale. Nareszcie odrzuciliśmy na bok kamienie, a wtedy z pod uklepanej ziemi zaczęły wyglądać kości i wkrótce odgrzebaliśmy cały szkielet wraz z resztkami ubrania.

Uczułem, że blednę. Bo oto na ziemi dojrzałem sztabkę żelazną, na której z trudnością można było rozróżnić siedem czerwonych plamek. Pochyliłem się. Tak, blaszka miała rozmiary karty do gry, plamki miały kształt serduszek, a każda z nich była w środku przekłóta.

— Słuchaj, Daspry, mam już dość tej całej historyi. Jeżeli to cię bawi, tem lepiej dla ciebie, ale ci już nie będę dotrzymywał towarzystwa.

Czy mówiło przezemnie wzruszenie czy zmęczenie, sam nie wiem, wiem tylko, że odszedłem natychmiast i rozgorączkowany, rozpalony, musiałem przeleżeć dwie doby w łóżku, majacząc o szkieletach tańczących koło mnie i rozrzucających po ziemi krwawe serca.

Daspry był mi wierny. Codzień przychodził na trzy, cztery godziny, które coprawda przepędzał głównie w wielkiej sali w dalszym ciągu myszkując i szperając.

— Listy są napewno w tym pokoju — mówił mi od czasu do czasu — dałbym sobie rękę uciąć, że są tam.

— Daj mi spokój — odpowiadałem ze wstrętem.

Trzeciego dnia wstałem z łóżka jeszcze cokolwiek osłabiony, ale zdrów. Obfite śniadanie pokrzepiło mnie, ale koło piątej dostałem miejski telegram, który z jednej strony uzdrowił mnie, z drugiej podniecił znowu do najwyższego stopnia moją ciekawość.

Oto co zawierał niebieski papier:

„Panie!

„Dramat, którego pierwszy akt rozegrał się w nocy z 22- go czerwca, dobiega do końca. Siła rzeczy wymaga, żebym postawił naprzeciw siebie dwóch głównych aktorów tego dramatu, a ponieważ spotkanie to nie może mieć miejsca gdzieindziej, jak w pańskim domu, proszę więc uprzejmie o łaskawe użyczenie mi swego mieszkania na dzisiejszy wieczór. Pożądanem byłoby, żeby pański służący oddalił się z domu między dziewiątą a jedenastą, a nawet żeby pan sam zostawił wolne pole przeciwnikom. Mógł się pan przekonać już w nocy 22-go, że aż do przesady posunąłem dbałość o pańskie rzeczy. Ja z mojej strony uważałbym, że czynię panu ujmę, gdybym choć na chwilę zwątpił o pańskiej absolutnej dyskrecyi względem oddanego mu.

Salwatora“.

Był w tym liście pewien odcień grzecznej ironii, a w samej prośbie przebijała piękna, śmiała fantazya i czarująca niedbałość, tak jakby piszący ani na chwilę nie wątpił o mojej zgodzie. Za nic na świecie nie chciałbym zawieść jego zaufania i odpowiedzieć mu niewdzięcznością.

O ósmej służący, któremu dałem na bilet do teatru, wychodził i w bramie spotkał się z Jankiem Daspry. Pokazałem mu natychmiast depeszę.

— No i cóż? — spytał po przeczytaniu.

— No i nic; zostawię furtkę otwartą, żeby mogli wejść.

— A sam wyjdziesz?

— Za nic w świecie!

— Ale jeżeli proszą o to?

Proszą mnie tylko o dyskrecyę, więc będę dyskretny, ale szalenie zależy mi na tem, żeby widzieć co tu zajdzie.

Daspry zaczął się śmiać.

— To prawda; masz racyę i ja także zostanę. Zdaje mi się, że nie będziemy się nudzić.

Przerwał mu dzwonek.

— Czy to już oni? — szepnął — o dwadzieścia minut zawcześnie? To niemożliwe.

W sieni nacisnąłem guzik od przyrządu, zapomocą którego furtka otworzyła się mechanicznie. Jakaś postać kobieca przemknęła przez ogród: to pani Andermatt. Wbiegła bardzo wzburzona i zaczęła mówić zdyszanym głosem:

— Mój mąż... ma tu przyjść... naznaczono mu spotkanie... mają mu oddać listy...

— Skąd pani wie? — zwróciłem się do niej.

— Przypadkiem. Mój mąż otrzymał zawiadomienie podczas obiadu.

Służący oddał mnie przez pomyłkę. Mąż odebrał mi natychmiast, ale już zdążyłam przeczytać.

— Przeczytała pani...

— Mniej więcej to: „Dziś, o dziewiątej wieczorem proszę być na ulicy Maillot z dokumentami dotyczącymi sprawy. Wzamian listy“.

Natychmiast po obiedzie poszłam się ubrać i przyjechałam tutaj.

— Bez wiedzy pana Andermatt?

— Tak.

Daspry spojrzał na mnie.

— Co myślisz o tem?

— Myślę to co i ty, że pan Andermatt jest jednym z zawezwanych przeciwników.

— Ale przez kogo i w jakim celu?

— Tego właśnie musimy się dowiedzieć.

— Zaprowadziłem ich do wielkiej sali.

Zmieściliśmy się wszyscy troje za portyerą aksamitną, która zasłaniała staroświecki kominek. Moglibyśmy widzieć cały pokój przez szparę między dwiema połowami portyery. Pani Andermatt usiadła na ziemi pomiędzy nami.

— (Dalszy ciąg nastąpi).

dliwości trunków wyskokowych silnie przekonany, nie tylko by słowem wpajał w dzieci przekonania o konieczności trzeźwości ale co ważniejsza, zapewne często i własnym świeciłby im przykładem; przez dzieci zaś szkoła może trafić i do rodziców uczącej się młodzieży i wywrzeć na nich wpływ zbawienny. Dla tego, kończy prof. Klecki, dokładne pouczenie o alkoholu uczniów seminarjów nauczycielskich lub kandydatów na nauczycieli ludowych wydaje się ważnym postulatem w sprawie zwalczania alkoholizmu w Galicji.

W alkoholizmie widzi referent jedną z głównych przyczyn lenistwa, tępości, a czasem wprost matołkowatości dzieci szkolnych.

Referat swój zamknął prelegent słowami: Kończąc swoje wywody, mogę śmiało nie uciekać się do zwrotów retorycznych — wymowa faktów jest zbyt silną. Jedno tylko muszę jeszcze zaznaczyć, jeżeli chcemy dzieci uchronić od plag alkoholizmu — musimy sami wyrzec się tego nałogu — i alkohol zupełnie z życia usunąć.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 2 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Nawiedzenie Najświętszej Marji Panny i Ottona biskupa; w piątek Anatola i Heliodora biskupów wyznawców.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 37; zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 14.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, dnia 2 lipca:

Teatr miejski: „Druciarz“.

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Rada miasta: Posiedzenie o godzinie 5 popołudniu.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): „Wybuch Wezuwiusza“.

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Włochy“.

— Z OBOZU OSZCZERCÓW. Krakowski organ żydowskich mecenasów socjalizmu doznał w ostatnich dniach silniejszego ataku antykatolickiego szału, który objawia się w zuchwalszem niż zwykle uprawianiu sztuki kłamstwa i oszczerstwa. Codzienne to co prawda dla „Naprzodu“ zajęcie, atoli w pewnych terminach (w początkach miesiąca) uprawiane bywa w tem pismie ze szczególną predylekcją, gdy ma tworzyć najbardziej przekonywujący argument do kieszeni protektorów. Na takie czasy redakcja „Naprzodu“ przygotowuje na długo przedtem odpowiednie kalumnie, stosowne napaści i cały szereg paszkwilów.

Obecnie atak się powtórzył i objawił się oczywiście napadem na katolików, tym razem w Królestwie i Litwie. W trudnem znalazł się tu żydowski redaktor położeniu. Zarzucić duchowieństwu katolickiemu poparcie przez rząd rosyjski, to byłoby za wiele nie bezczelności, (bo tej w „Naprzodzie“ nigdy niema za wiele) — ale głupoty. Bo opowiadać o popieraniu duchowieństwa przez rząd (i odwrotnie) wobec wywiezienia ks. biskupa Roppa zabrania dóbr kapituły wileńskiej, nieobsadzenia katedr biskupich, wobec srogiego zwalczania przez rząd pracy narodowej kapłanów katolickich i t. d. jest już niatylko fałszem ale nielogicznym nonsensem. Ale „Naprzód“ nie kłopocze się o logikę, i rozumuje w następujący sposób: ponieważ rząd prześladuje duchowieństwo, przeto „klerykali“ stoją na żołdzie rządu... Nawet ukaz tolerancyjny nazywa „Naprzód“ ustępstwem dla... klerykałów. Wreszcie, przekręciwszy przewrotnie notatkę „Now. Standaru“, dochodzi „Naprzód“ do wniosku, że prezes Związku katolickiego... zadenuncjował przed rządem szkolnictwo polskie! Jest to naturalnie świadome kłamstwo, ale socjalistyczny organ ignoruje zawsze prawdę, gdy mu chodzi o zohydzenie znienawidzonych „klerykałów“ to znaczy katolików.

„Denuncjacja—kończy „Naprzód“ swoje uwagi —jest zwykłym argumentem klerykalnym“...

Otóż najpierw zauważyć trzeba, że cała notatka „Naprzodu“ jest właściwie jedną denuncjacją, a powtóre warto przypomnieć tym panom znane francuskie przysłowie: „Nie mówi się o sznurku w domu powieszonego“... Bo denuncjację i denuncjantów najłatwiej znaleść w obozie socjalistycznym. Sami socjaliści ogłosili takie olbrzymie listy szpiegów rekrutujących się z pośród socjalistów, że nie łatwo teraz odróżnić, gdzie kończy się szpiegostwo a zaczyna się propaganda...

Więc niech lepiej „Naprzód“ nie wdaje się w rozprawy o denuncjacjach. Jego żydowscy patronowie nie będą z tego zadowoleni.

— Z TEATRU. „Carmén“ Bizeta, lekceważona za życia twórcy przez amatorów włoskiej banalnej muzyki, unieśmiertelniła nazwisko swego autora, który jeden z pierwszych zdołał wyrwać operę z szablonu włoskiej metody kompozytorskiej. Jego muzyka jest już dość ściśle zastosowaną do tekstu, — jest dokładną ilustracją słów, stosuje się do psychologji głównych postaci dramatu, i nadaje jej artystyczny wyraz. To też w „Carmenie“ potrzeba równie dobrych aktorów jak śpiewaków i dopiero połączenie inteligentnej i wykończonej gry, z pięknym śpiewem stwarza całość zadowalniającą.

Przedstawienie wczorajsze było jednak dość niejednolite. Ani p. Lachowska, ani p. Łowczyński nie opanowali jeszcze swoich partji, i ich występ był raczej zajmującą zapowiedzią przyszłych scenicznych sukcesów. Oboje rozporządzają niezwykle pięknym materjałem głosowym, który jednak potrzebuje jeszcze opracowania i wyćwiczenia. W grze znać było chwalebne usiłowania, które nie zawsze trafiały na właściwą drogę.

Zresztą rola Carmeny jest bardzo trudną i potrzebuje długich przygotowań i studjów. Pani Lachowska ma temperament, ma poczucie miary artystycznej i głos bardzo obiecujący. z takiego materjału można prędko zrobić wyborną Carmenę. Panna Dębicka ładnie odśpiewała partję Micaeli. Pani Kasprowiczowa podtrzymywała, jak zawsze, wszystkie ansamble, w których uczestniczyła. Orkiestra cieniowała bardzo delikatnie całą partję. O wystawie i dekoracjach lepiej nie wspominać.

† Ks. Dr. ANTONI TRZNADEL. Dziekan i Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Podkomorzy jego Świątobliwości Ojca św. ,przeżywszy lat 50, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 lipca 1908 roku.

Z TEATRU. We czwartek ulubiona operetka „Druciarz“, w której p. Lelewicz jak wiadomo, gra świetną rolę żyda Pfefferkorna.

W piątek po raz pierwszy daną będzie w tym sezonie jedna z najmelodyjniejszych oper Verdi'ego „Bal maskowy“ W głównych partjach wystąpią pnie: Irena Sołłohub, Helena Miłowska, Marja Markówna, pp: Tadeusz Łowczyński, Adam Okoński, Paszkowski, Jeliński i Szmidt.

W sobotę po raz drugi „Żydówka“ Halevy'ego z p. Florjańskim w partji Eleazara i pną Sołłohub jako Rachelą.

W niedzielę powtórzoną będzie piękna opera Gounoda „Faust“ z gościnnym występem pp. Łowczyńskiego i Niżankowskiego Jako Małgorzata wystąpi pna Hendrichówna, Walentym będzie p. Okoński.

W najbliższy poniedziałek po raz siódmy „Wesoła wdówka“ z pnią Schupp.

— BANKRUCTWA w GALICJI. „Kupiec polski“ zamieszcza następującą statystykę: „W Galicji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem było w r. 1906 246 bankructw na ogólną sumę 5,771.489 kor. W tej ogólnej sumie było: 197 bankructw kupców detailistów na łączną sumę 2,824.000 kor. i 49 bankructw kupców grosistów na łączną sumę 2,947.489 kor.“

Rok 1906 nie odznaczał się żadną klęską elementarną, ani jakąś wyjątkowo niekorzystną konjunkturą, był zupełnie normalnym rokiem handlowym. A przecież bankructwa doszły do 5 i trzy czwarte miliona kor.

Nie wszystkie jednak bankructwa należy oceniać po kupiecku. Nie są to prawdziwe upadłości. Prawie wszystkie bankructwa żydowskie są tylko oszustwem spekulantów, którzy potem otwierają sklepy pod inną firmą. Przytaczamy tu charakterystyczny spis ostatnich upadłości: Buczacz: Markus M. Segal, Czortków: Izak Brennholz, Lwów: Nesche Freide Eibel, Aron Gruscho. Przemyśl: Chawe Müller, Sambor: Horzig Wiesenberg, Sadagóra: Berla Sinreicha wdowa. Sokal: Abraham Reisman, Stanisławów: Nachman Berger, Tarnów: Chiel Ascher, Wymisner & Salomon Matel, Złoczów: Dawid Friedman.

Wszystkie nazwiska żydowskie!!!

— MĄŻ ZAGINIONY. W r. 1907 wyjeohał za granicę z Woli Batorskiej (pow. bocheński) nazwiskiem Władysław Sławski, zawieruszył się gdzieś w świecie. Dotąd żona nie otrzymała o nim żadnej wiadomości. Pragnąc go jednak zobaczyć jeszcze żywego lub umarłego, wyznacza 100 kor. nagrody za podanie jej informacji o miejscu pobytu zaginionego małżonka. Może znajdzie się kto, który zgodzi się wziąć 100 kor. i pocieszyć biedną kobietę Annę Sławek w Woli Batorskiej, (poczta Niepołomice).

— NEKROLOGIA. Marja z Biesiadeckich Przyłęcka, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 67, zmarła w Sieklówce dnia 1 lipca br.

REPERTUAR.

TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W piątek: Bal maskowy, opera w 5 aktach Verdi'ego; gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz II-gi Żydówka, opera w 5 aktach Halevy'ego; gościnny występ Ireny Sołłohub i Władysława Florjańskiego.

W niedzielę, poraz II-gi: Faust opera w 5 aktach Gounoda; gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego i Aleksandra Niżankowskiego.

W poniedziałek po raz 7-my Wesoła wdówka, operetka w 3 akt. Fr. Lehara; z pnią Schupp.

— O MANDAT po DR. BOBRZYŃSKIM. Na dzień 28 czerwca zwołał komitet wyborczy obywatelski miasta Niska zgromadzenie przedwyborcze do domu p. Piłata, w którem to zgromadzeniu uczestniczyło kilkuset wyborców bez względu na wyznanie. Po przemowie kilku wyborców na temat wyborów i kandydata na posła p. dr Jezierskiego z Rozwadowa uchwalono popierać kandydaturę dra Jezierskiego.

Tego samego dnia uchwalono popierać kandydaturę p. Jezierskiego na zebraniu wyborców w Rudniku.

— ŁAPANOW. Staraniem ks. Karola Gelaty, przy pomocy grona nanczycielskiego odbyło się w Łapanowie dnia 28 i 29 czerwca przedstawienie grane przez dzieci szkolne. Odegrane zostały: „Próba“, „Opatrzność“, „Zachwycenie“, obrazki sceniczne religijno-moralne, „Cyganki“, „Dziad i baba“ obrazki komiczne. W czasie przerw przygrywała muzyka miejsco

wa. Obszerna sala szkolna była przepełniona gośćmi, którzy młodych aktorów darzyli hucznymi oklaskami. Dochód z przedstawienia przeznaczony został na dobro dzieci szkolnych.

— Z JASŁA piszą nam:

Dzięki usilnym zabiegom i niestrudzonym staraniom dyrektora tego zakładu p. Józefa Słotwińskiego, jak niemniej inspektora krajowego p. radcy szkolnego Stefanowicza, jak wreszcie bezpośrednio prowadzącego naukę rysunków w tutejszem gimnazjum, zaszczytnie znanego malarza p. Apolinarego Kotowicza postęp rozwoju tej gałęzi nauki wzmaga się z roku na rok. Uczniowie gimnazjum jasielskiego, uczęszczający na naukę rysunków, przedmiot nadobowiązkowy wprawdzie, ale traktowany przez nauczyciela i kierownika gimnazjum szczerze i serdecznie, tłumnie się garną do pracy w tym kierunku. Nauka prowadzona jest w ten sposób, że pobierający ją uczniowie podzieleni są na trzy oddziały, a każdemu z nich poświęcone są dwie godziny w tygodniu. Lekcje odbywają się w zimie i w słotne dni reszty pór roku w przepięknej sali, znajdującej się w budynku mieszczącym się w t. z. „Filii", w lecie zaś na wiosnę i w piękne dni jesieni, uczniowie odbywają naukę na wolnem powietrzu, czyniąc pod przewodnictwem swego nauczyciela liczne wycieczki w okolice miasta.

Wystawa prac uczniów (owoc dorocznej nauki) przedstawiała się też świetnie. Sala wystawy, przedstawiała ściany gęsto a w artystycznym układzie dekorowane licznymi rysunkami i akwarelami a nawet obrazami olejnymi. Przed okiem widza przewijają się w barwnej wstędze pejzaże i plastyczne studja. Wystawa dała prawdziwy obraz przebiegu pracy i jej wyników od pierwszych kroków uczniów, aż do prawdziwych dowodów zyskania umiejętności władania światłocieniem i kolorem. Frekwencja zwiedzających wystawę była też bardzo znaczna. Zwiedzający wystawę tę inspektor p. Stefanowicz prawdziwe wyraził zadowolenie i serdecznie dziękował zarówno dyrektorowi gimnazjum jak i nauczycielowi kurs rysunków prowadzącemu.

Oby rezultat wystawy, stał się zachętą dla szczerego poparcia tej gałęzi nauki naszej młodzieży we wszystkich naszych wyższych zakładach naukowych w kraju.

— ZBIOROWY OBŁĘD. Pisma warszawskie donoszą o bardzo niezwykłym fakcie zbiorowego obłędu, jakiemu uległa cała rodzina, we wsi Bartniki pod Radziwiłłowem. Jeden z letników w tej drugiej miejscowości opowiada o wypadku co następuje: Wybrałem się konno spacerem do odległych o 4 wiorsty od Radziwiłłowa Bartnik i tutaj, wskutek próśb i nalegań licznych włościan, zaszedłem do chaty, zamieszkanej przez rodzinę, „którą djabeł opętał". Zastałem wszystkich chorych, bredzących od rzeczy: ojca, statecznego, podobno zamożnego gospodarza, staruszkę matkę, i dwie córki. Młodsza, 14-letnia córka beczy zupełnie, jak, cielę. Od czasu do czasu przestaje beczeć i wtedy sprawia wrażenie dziewczyny zdrowej, zdającej sobie sprawę ze swych słów i czynów, lecz trwa to krótką chwilę, gdyż zaraz zaczyna bredzić, że w niej „siedzi djabeł, którego wypiła z wodą ze studni".
W podobny sposób objawia się obłęd u starszej, 20-letniej siostry. Gdy spytałem się jej: zkąd się w studni djabli wzięli? — odpowiedziała: „Nawrzucał ich sąsiad Łukasiak przez zemstę". Ojciec biega w nocy po wsi do sąsiadów, awanturuje się, krzyczy: Ratunku! Ratunku! Djabli nas opętali! Wypędźcie z nas djabłów!

— WIZYTA u „MATECZKI" KOZŁOWSKIEJ. „Polak katolik" zamieszcza opis wizyty słuchaczy warszawskiej szkoły technicznej u osławionej „mateczki" Kozłowskiej w Płocku, która prowadzi dotychczas swój zakład haftów kościelnych, gdzie jest ognisko sekty mankietników czyli „Kozłowitów".

Przybywszy do Płocka i obejrzawszy różne pamiątki miasta, wysłali oni paru ze swego grona delegatów do „mateczki", prosząc o pozwolenie zwiedzenia jej zakładu.

Wstęp uzyskali bez wielkich trudności. Olśnieni zostali wzorowym porządkiem, czystością i artystycznem wykończeniem hafciarskich robót wychowanek, których naliczyli kilkadziesiąt.

Prócz dziewcząt spotkali tam również kozłowickich „kleryków" których „seminarjum" znajduje się w tym samym budynku. „Klerycy" ci noszą takie, jak duchowni mankietnicy, suknie popielate, tylko bez monstrancji.

Wszyscy mieszkańcy zakładu prześcigali się w uprzejmości dla zwiedzających.

Pokazywano im fotel, na którym „mateczka" unosi się podczas nabożeństwa w górę.

Przy tej okazji sama Kozłowska, która była przy zwiedzaniu obecną, prosiła aby jako technicy stwierdzili, iż nie posiada on żadnej ukrytej maszynerji. Czy jednak jest to istotnie ten sam fotel, na którym odbywają się owe ekwilibrystyczne „cuda", tego oczywiście nikt sprawdzić nie mógł.

Gdy zwiedzający spostrzegli na jednej ze ścian portret Piusa X, ktoś z obecnych zwrócił uwagę, iż wizerunek Ojca św. jest tu nie na miejscu, skoro stosunki ze stolicą św. zostały zerwane. Na to „mateczka" odrzekła wymijająco pytaniem: „A cóż to szkodzi!"

Goście obecni byli na nabożeństwie wieczornem, w czasie którego odmówiono zwykłą litanię do Matki Bożej z dodaniem jedynie słów: „Królowo maryawitów — módl się za nami", zaś ex-ksiądz Próchniewski wygłosił kazanie podobno bardzo poprawne.

Próchniewski, rozmawiając obszerniej ze zwiedzającymi, uskarżał się na rzekome prześladowania, jakie znosić muszą od katolików.

— JUBILEUSZ WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA. W dn. 27 bm. obchodził siedemdziesiątą rocznicę urodzin, a 50-letni jubileusz pracy, zamieszkały w Paryżu, najstarszy syn Adama Mickiewicza — Władysław, znany działacz emigracyjny, pisarz, krytyk, księgarz-wydawca, bibliograf, redaktor, tłómacz, wreszcie dyrektor Polskiej Stacji naukowej w Paryżu. Dla obmyślenia programu jubileuszowego utworzył się Komitet, który zajął się zbieraniem składek i zredagowaniem adresu. Polska kolonia paryska wręczyła czcigodnemu jubilatowi adres ten, sporządzony na pergaminie, oprawiony wytwornie, opatrzony podpisami. Tekst dosłowny adresu brzmi jak następuje:

„Władysławowi Mickiewiczowi, który w ojczyźnie zaskarbił, sobie wdzięczność powszechną za to, że pełen synowskiego pietyzmu pracą całego życia rzucał jasne snopy światła na żywot i ducha najświętszego wieszcza narodu i że nie wahał się najdroższych po nim pamiątek oddać w darze społeczeństwu, a tutaj wśród obcych polskości dzielnie broni, w instytucjach emigracyjnych czynny udział bierze i w domu swoim dla oddalonych od kraju ognisko swojskiego ciepła utrzymuje, rodacy paryscy składają w 70-letnią rocznicę urodzin wyrazy chołdu i z głębi serca płynących życzeń". (następują podpisy.) Pragnąc, aby pamięć jubileuszu Władysława Mickiewicza pozostała trwałą, Komitet jubileuszowy ma zamiar zebrany drogą dobrowolnych składek fundusz obrócić na tanie, jubileuszowe wydanie dzieł Adama Mickiewicza, lub też większej popularnej monografji naszego wieszcza.

Telegramy.

IZBA POSŁOW.

WIEDEN. Pos. Breiter uzasadniając nagłość swego wniosku przedstawia zajście w Czerniechowie, przyczem ostro krytykuje galicyjską ustawę o rybołówstwie. Przy opisie zajść w Czerniechowie oświadcza, że leśniczy tamtejszego właściciela dóbr hr. Korytowskiego pierwszy strzelił i dał znak żandarmom do strzelania. Dali oni 5 strzałów, które zabiły 4 osoby. Tłum po większej części składał się z kobiet, dzieci. Wypadek w Czerniechowie jest tylko jednym z wielu. Nie ma roku, w którym by podobne zajścia się nie wydarzyły.

Następstwem tego jest, że setki włościan idzie do więzienia, ponieważ administracja nie chce porządku zrobić i ponieważ ministrowie nie mają do tego ochoty, gdyż rząd potrzebuje panów z Koła polskiego. Mowca wreszcie podnosi, że za jego wnioskiem powinny głosować wszystkie stronnictwa Izby, a także członkowie Koła polskiego, żeby wyrazić wobec galicyjskich włościan współczucie.

Pos. Romańczuk przypomina, że minister sprawiedliwości z okazji interpelacji wniesionej o krwawe zajścia w Czernichowie zapowiedział rozpoczęcie objektywnego szczegółowego surowego śledztwa i podania do wiadomości wyniku jego Izbie. Mimo, że odtąd 5 tygodni upłynęło, nie słyszano oświadczenia ministra.

Minister obrony krajowej Georgi składa następujące oświadczenie: Co się tyczy wypadku w Koropcu, należy podnieść, że istniał tam ostry rozłam między zwolennikami obu kandydatów do Sejmu. Na czele jednego stronnictwa stał włościanin Marko Kahaniec. Przy współudziale wybitnym tego ostatniego przyszło 6 lutego 1908 r. w Koropcu do ekscesów przeciw przeciwnikom. Przedewszystkiem Kahaniec z 16 towarzyszami używszy gwałtu wpadł do lokalu trafikanta Streflera i znęcano się tam nad obradującymi zwolennikami drugiego stronnictwa a dwóch z nich ciężko zraniono. Następnie do krwi pobito przejeżdżającego przez rynek Mikołaja Moczkodana. — W tem stadjum interweniowali 3 żandarmi. Kahaniec i jego towarzysze obrzucili obelgami żandarmów. — Wezwaniu do rozejścia się tłum nie był posłuszny. Gdy Hnatiuka jednego z przywódców aresztowano wezwał Kahanie zwolenników, by go obronili i tłum pod jego przewodnictwem ruszył na budynek gminy. Dwóch żandarmów zastąpiło im drogę i wezwało Kahańca i drugiego przywódcę Iwana Marjasza, by przyszli do kancelarji dla złożenia protokołu. Kiedy wezwani otoro przeciw temu wystąpili, żandarmi oświadczyli, że ich aresztują. W tej chwili podniósł Kahaniec ręce i wołał do tłumu, by go ratował i by nie dopuścił do uwięzienia. Następstwem tego było, że wielki tłum ludu się zebrał. Tłum rzucił się na żandarmów i wygrażał się im w ten sposób, że tylko z wielkim trudem mogli się oswobodzić i zapobiedz, by im nie odebrano broni.

Przytem Kahaniec ciągle podjudzał tłum. Tymczasem nadszedł trzeci żandarm z kancelarji gminnej swoim towarzyszom na pomoc. Tłum niece się cofnął, a potem znowu ruszył na kancelarję. Wachmistrz zdecydował się wówczas zarządzić uwięzienie Kahańca i Marjasza. Żandarmi stanęli więc naprzeciw tłumu z nałożonymi bagnetami i wezwali go po nownie do rozejścia się. Tłum z Kahańcem na czele zbliżył się aż do żandarmów, obrzucił ich najgorszemi obelgami.

Pochwycili w końcu nawet za ich karabiny, starając się je im wydrzeć. Przyszło do burzliwej bójki. Jak świadkowie zeznają, widziano raz bagnet w górze, to znowu wiele rąk, które bagnet wyrywały. Kaha

niec chwycił za karabin żandarma Tokarskiego prawą ręką, a lewą ręką za karabin żandarma Rodińskiego. Inni ludzie ciągnęli z tyłu za karabiny, które próbowali żandarmom wyrwać. Napastowani daremnie wzywali tłum, aby się rozszedł; daremne były groźby użycia broni.

Aby w końcu odeprzeć atak Kahańca, zdecydował się wachmistrz Jabłczyński na użycie broni. Po jeszcze jednem wezwaniu bezskutecznem w imieniu prawa, by puszczono karabiny, ciął bagnetem w ramię Kahańca, trafił go jednak w pierś. Równocześnie i żandarm Tokarski, znajdujący się w niebezpieczeństwie, nie widząc, że wachmistrz robi użytek z broni, pchnął bagnetem i trafił w nieszczęśliwy sposób Kahańca również w pierś. Dalszy użytek broni przeciwko Kahańcowi, który upadł, wogóle nie miał miejsca. Lecz dopiero wtenczas, kiedy żandarmi gotowali się do strzałów, tłum odstąpił od napaści i rozproszył się.

Następnie omawiał minister zajście w Czerniechowie. W sprawie strzałów żandarmskich oświadcza, że podczas oblężenia leśniczego, tłum obrzucił żandarmów kamieniami wielkości pięści i wybił wszystkie szyby w urzędzie gminnym.

Kiedy także i strzały padły, a jeden żandarm w pierś trafiony został kamieniem, drugiemu zrzucono nakrycie z głowy, żandarmi znajdowali się w wielkiem niebezpieczeństwie. Komendant wachmistrz Wójcicki po kilkakrotnem upomnieniu i zagrożeniu strzelaniem wydał, jak przepisuje regulamin, komendę do salwy.

Pos. Wityk: „Psie dusze precz,“ tak wołali żandarmi.

Prezydent wzywa pos. Wityka, by się uspokoił.

Min. Georgi: Skutek salwy był na razie tylko ten, że tłum jeszcze groźniejszą przybrał postawę i motykami, pałkami nacierał na żandarmów, tak, że komendant posterunku wydał rozkaz do drugiej, a w ostatecznem niebezpieczeństwie do trzeciej salwy.

Pos. Wityk: To nieprawda! To wszystko zmyślone! Poeta w mundurze! To wszystko zmyślone!

Min. Georgi: To jest sprawozdanie, jakie mi przedłożono. Podobne obrazy muszę sobie wyprosić, bo czegoś podobnego nie ścierpię.

Pos. Wityk: Ja sobie to wypraszam. Tu chodzi o krew włościan.

Prezyd. Panie pośle Wityk! Przywołuję pana do porządku; może pan to potem opowiadać, otrzymawszy głos.

Minister Georgi: To jest sprawozdanie, które otrzymałem i tu zgodnie z moim obowiązkiem odczytuję. (Oklaski.)

Pos. Wityk: Chodzi tu o krew włościan.

Prezydent: Podobne przerywanie nie jest dopuszczalne. Przywołuję pana ponownie do porządku.

Minister Georgi: Nikomu nie pozwolę się zwać poetą w mundurze...

Pos. Wityk: Jeżeli pan sam tam pojedziesz i sam poczynisz dochodzenia, to zobaczysz, że to wszystko nieprawda.

Minister Georgi: Czy pan sądzi, że nie mam krwi w żyłach? Coś podobnego absolutnie muszę sobie wyprosić.

Pos. Wityk: Ja się także nie dam przestraszyć pańskimi ruchami. Trzech chłopów zamordowanych zostało. (Okrzyki: Spokój!).

W dalszym ciągu powiada minister: Dopiero na to tłum powoli się cofnął, ale znowu potem zaczął następować na żandarmów. Dopiero po kilkakrotnem zagrożeniu ponownem strzelaniem, prawdopodobnie pod wrażeniem dopiero teraz jasnego rezultatu strzałów, począł się tłum rozchodzić. Strzały trafiły ogółem 17 osób, z czego 5 zabiły, 6 ciężko, a 6 lekko raniły. Niektórzy odnieśli rany w górne części ciała, mimo, że żandarmi strzelali w nogi; jednakowoż stało się to tylko z tego powodu, że żandarmi stali wyżej.

Minister zapewnia, że polecił ścisłe przestrzeganie przepisów używania broni. Co się zaś tyczy kwestji odszkodowania dotyczących rodzin, to dopiero po ukończeniu postępowania sądowego przeciw żandarmom może być o tem mowa. Ze względu zaś na to, że odpowiednio do dzisiejszego stanu sprawy udzielono wszelkich wyjaśnień, a dalsze wyjaśnienia nastąpią w drodze sądowej, wystosowuje minister prośbę, by Izba nagłości odmówiła dotyczącym wnioskom. (Oklaski).

Pos. Tomaszewski w imieniu Koła polskiego złożył następujące oświadczenie: Tak że i my zgadzamy się w istocie na poszczególne żądania obu wniosków, domagamy się, aby ta smutna kwestja gruntownie została zbadaną, aby wszyscy ci, którzy w tem nieszczęściu bezpośrednio, czy pośrednio zawinili, zostali pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności. Ze względu jednak na to, że przyjmujemy, iż rząd wszystko zarządził, co w jego mocy jest i ewentualnie zarządzi, aby kwestję wyświetlić, ze względu na to, że śledztwo sądowe jest w toku, jednak nie zostało jeszcze ukończone, nie możemy głosować za nagłością. (Oklaski).

Po przemówieniu pos. Oleśnickiego dyskusję zamknięto i wybrano mowców jeneralnych pro pos. Wityka, contra pos. Łazarskiego, poczem obrady przerwano i po siedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

KOŁO POLSKIE.

WIEDEN. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie na którem prezes Głąbiński zawiadomił, że Koło polskie wniesie dwie interpelacye z powodu krwawych zajść w Cieszynie. Dziś odbędzie się specyalnie posiedzenie Koła polskiego dla omówienia stosunków na Śląsku. Dalej doniósł prezes, że w sprawie podatku od wódki odbyła się konferencya z rządem a prezydentem. Br. Beck, oświadczył, iż rząd skłonnym jest do pewnych ustępstw. W tych dniach ma być wniesiona reforma podatku domowego i kredyt dodatkowy dla polepszenia płac personalu państwowego.

Z PERSJI.

TEHERAN. Nowe wybory do parlamentu odroczone zostały na 3 miesiące. Nowy gabinet nie został jeszcze zamianowany. Wuj szacha Zill el Sultan został usunięty ze swego stanowiska jako gubernator Szirasu.

WIEDEN. „Politische koresp.“ dementuje ponownie w kategoryczny sposób doniesienie angielskich i rosyjskich dzienników o przywilejach austro-węgierskich w Macedonii.

WIEDEN. Przy ciągnieniu losów kredytowych z r. 1858 300 tysięcy kor. wygrała serja 4172 Nr. 34; 60.000 kor. serja 559 Nr. 37, 30.000 kor. s. 1387 Nr. 51.

BERLIN. W procesie Eulenburga zainteresowanie publiczności osłabło. Jak słychać, na początku wczorajszej rozprawy jeden z sędziów przysięgłych imieniem kolegów dał wyraz zdziwieniu, że mimo ostrego napomnienia milczenia, przecież sprawozdania z procesu ukazują się w prasie. Zawierają one niedokładne i błędne wieści, jakoteż i niedyskrecje o ławie przysięgłych. Prokurator Isenbil i przewodniczący raz jeszcze napominali obecnych, by nikomu niczego o zajściach na rozprawie nie mówili. Dalsze przesłuchiwanie ks. Eulenburga zapełniło posiedzenie przedpołudniowe.

SAIGON. W miejscowości Hanoi w kasarni zachorowało 200 ludzi francuzkiej piechoty kolonialnej wśród objawów otrucia. Przypuszczają, że chodzi tu o próbę masowego zatrucia. Przed kilku dniami podoficerowie tubylcy stojący w związku z bandą piratów zapowiedzieli zamach. Rzekomych sprawców zamachu aresztowano.

SAIGON. Usiłowanie zatrucia popełnione na 200 europejskich żołnierzach w Hanoi odnoszą do agitacji kilku podoficerów tubylców, którzy w celu kradzieży i rabunku broni agitowali za powstaniem przeciw Francuzom. Ze strony władz wdrożono natychmiast konieczne zarządzenia. Patrole przeciągają ulicami, dotąd nie ogłoszono z żadnej miejscowości jakiejkolwiek próby powstania.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 1 lipca 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	623	25	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	744	—	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Anglobanku	296	—	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	50	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	440	75	Węg. „ „	93	35
Bankvereinu	520	50	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	57	4% „ Banku h.	94	60
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	50
Kolei państwow.	691	—	5% „ „ „	94	75
„ połudn.	130	25	4% „ „ kraj.	94	70
„ Elbethal	443	—	4½% „ „ „	100	40
„ Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	25
„ Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1898	110	50
Alpiny	658	—	4% Poż. m. Lwowa	94	67
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	63
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	50
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	60
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,

12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.08 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,

4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.

4.59 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświecimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,

6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.

7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,

8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.

8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.

8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy. Nr. 41, z Krakowa,

9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,

9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przedpoł osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.

10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.

10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,

11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,

1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,

1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,

1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,

3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa

3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa

3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,

6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,

7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.

7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.

8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,

8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,

8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.

w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

3.15 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.

5.02 rano, osobowy Nr 20, do Podgórza-Płaszowa.

5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.

5.52 rano, osobowy, Nr. 48 do Podgórza - Płaszowa.

6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.

6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.

7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.

7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.

7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.

8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.

8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.

10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.

11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.

1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.

1.47 po poł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.

1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.

2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września. włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Zywca.

2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,

3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.

4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.

4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.

4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42. do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa. w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa.

6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowago Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,

6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.

7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.

7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,

8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa

8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.

9.00 wieczorem osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.

9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

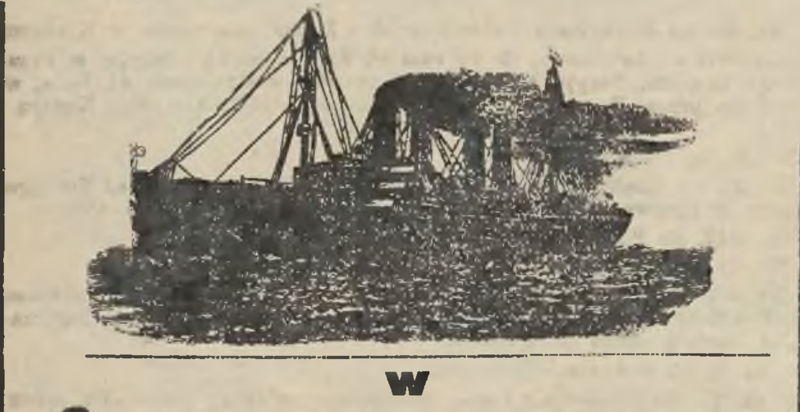
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.

9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.

Fabryka organów i harmonium K. Neussera

w Neutitschein, Morawa.

założona w roku 1827 dostarcza własnego wyrobu w instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycznem, oraz harmonium dla szkół i do użytku domowego.



W

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Nowy kieszonkowy dalekowidz z kompasem i zwierciadłem



do zamykania, nadzwyczaj silny, mający również zastosowanie jako szkło powiększające, soczewka do zapalania lub szkła do oka. Można nosić wygodnie w kieszeni; za sztukę tylko K 1 50, 3 sztuki 4 K. — w razie niespodobania się pieniądze z powrotem. Wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty:

c. i k. Dostawca Dworu Hanns Konrad

Dom wysyłkowy Brüx Nr. 1262 (CZECHY).

Darmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny katalog z 3000 rycinami.



Goddam!

Nakoniec szybko i skutecznie działający środek na nagniotki.

Cook'a & Johnson'a

amerykańskie patentowane

Pieścienie na nagniotki

1 sztuka **20 hal,**, 6 sztuk **1 K.**: pocztą 20 hal. porto. Do nabycia we wszystkich aptekach, jak również i drogueryach Monarchii

Koncesyonowane

Prywatne Seminarjum naucz. żeńskie

Sebaldy Munnichowej w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, I. p.

Zakład zaopatrzony w przyrządy i pomoce naukowe, oświetlony elektrycznością, hygien. urządzony z ogrodem.

Wpisy przedwakacyjne na kurs przygotowawczy i pierwszy rozpoczynają się z dniem 25 czerwca; powakacyjne 26 sierpnia. Egzamina wstępne 30 czerwca, 1 lipca 1 i 3 września.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chilla,** Krawcy **Kraków Wielopole 3** obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincji uskuteczni się za pomocą przesyłki.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 1?.

UCZEŃ

potrzebny do nauki w cukierni W. Nowaka w Bochni. 686 ?



Miliony panów i pań

używają

Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włos i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„Feeoliny". „Feeolina"** jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. **Zapewniamy, że wszystkie zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd.** — przy używaniu **„Feeoliny" znikają bez śladu. — „Feeolina"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy **się pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny"** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 60 hal. więcej. Wysyła **M. Feith Nachf. Wieden VI. Mariahilferstr. 45. W Krakowie Hanak i Sp. Droguerja Reim i Sp. Linia A — B.** Nadto dostać można w składach, aptekach i droguer?ch Monarchii.

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej K. 6·—
1 „ 5 „ „ majowej K. 5·50
1 „ 5 „ „ ostrej K. 4·—
1 paczka 5 „ sera szwajcarskiego 7·50
1 „ 5 „ słoniny bardzo grubej K. 7·—
1 „ 5 „ „ wędzonej K. 7·20
1 „ 5 „ kiełbas wieprzowych K. 8·—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego K. 8·—
1 paczka 5 kg. makaronu tarchonja K. 3·50
1 „ 5 „ mąki ziemniaczanej K. 2·50
1 „ 5 „ kawy Kuba I K. 13·—
1 „ 5 „ kawy „ II K. 12·—

poleca dom eksportowy handlowy katolika **Józefa Michaleseka,** Kesmark, Spiż Węgry. 696 3

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach. wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h. Cenniki na żądanie franko. 180

Przewodnik dla Organistów

Jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie samemu uskuteczniać, jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."

Cena egz. w oprawie z przesyłką kor. 4·50 h.

Farby OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

GLAZURA bursztynowa Lakiery do podłóg od znanych firm: L. Marxa i Fritzego, jak również z krajowych fabryk farby do podłóg w Krakowie. Masa francuska i woskowa do podłóg, farby spirytusowo-lakierowe, Linoleum do podłóg; wosk podłogowy „Parket Rose", polecają

REIM i SPÓŁKA w Krakowie Rynek gł. Linia A—B L. 37.

W Przegorzałach

Sa do wynajęcia **trzy mieszkania** na sezon letni albo na cały rok. Bliższe wiadomości udziela Administracja dziennika. 728 2

Gospodyni-kucharka

737

potrzebna na wieś koło Bochni. Zgłosić się do Dozorcy domu w Krakowie, Mikołajska 5.

W lutym roku 1904 wyjechał w poszukiwaniu pracy za granicę (prawdopodobnie do Prus) gospodarz z Woli batorskiej nazwiskiem

Władysław Sławek

i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Ktoby doniósł o miejscu obecnego jego pobytu, lub dał jakąkolwiek wskazówkę do odnalezienia zaginionego (nawet gdyby już nie żył) otrzyma 100 kor. wynagrodzenia. Zgłoszenia adresować na ręce żony Anny Sławek w Woli batorskiej p. Niepołomice.

H. Teleszniсka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedmayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

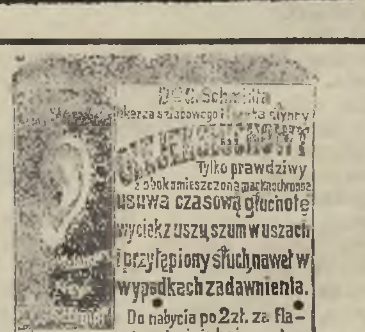
Perfumy i Mydła

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B. RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ



H. Rubel, przedtem R. Zucker we Lwowie.

Tanio do nabycia

meble używane jakoto: łóżko blaszane z materacem, szafa na suknie, umywalnia, 2 nachtkastle, stół okrągły duży, kanapka i 2 foteliki przy ul. św. Filipa l. 14, I. p. drzwi obok schodów. Oglądać można między godz. 11-tą rano a 3-cią popoł. 700 0

Na posadę sekretarza

partyjnego poszukuje się zdolnego, wymownego człowieka o zasadach chrześcijańskich. Warunki dobre. Zgłosz. do Administr. pisma. 704 3

ZĘBY

piękne i zdrowe kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„Agatolu"** wyrobu Laborat. St. Górskiego.

Pudełka a 60 hal. i 1 K.

Główny skład w Drogueryi J. Hanaka magistr. farm. Kraków ulica Szewska l. 5.

Józef Dawidowicz

dawniej: August Witecy właściciel handlu korzennego i restauracyi w Białej, Plac deskowy, przyjmie praktykanta. 703 3

MORELE

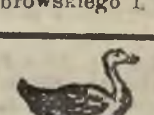
najlepszy gatunek deserowy, codziennie świeżo z pnia 5 kg. Koszyk franko złr. 1·90 Przesyłka kolej 20 kg. franko 6 zł. L. Altneu versecz 11, Węgry. 707 1

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win A. Ryglickiego w Krakowie, Mały Rynek Nr. 7.

Poszukuje do kupna

domu w okolicy Krakowa lub Podgórza za cenę od 6 do 10 tysięcy koron. Zgłoszenia: Podgorze, ul Dąbrowskiego l. 8, Jan Szczurek



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo K. 9·60, lepsze Karte białe, puchowe, darte, kor. 18, 12 śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 24.

Wysyła opłatnie za pobraniem. 86 Zwrot lub wymiana dozwolone wzro?ero poria. — *Benedict Sachsel Lobes* Nr. 284 Pilsen, Czechy.

Letnie mieszkanie

składające się z 1 jednego pokoju i kuchni jest zaraz do wynajęcia w Alwerni, pięknej górzysto-lesistej okolicy. — Stacja kolejowa w miejscu. Wiadomość Kółko rolnicze Alwernia. 12 0

Posady biurowej

administratora, kasyera lub t. p. poszukuje starszy mężczyzna, z wyższem wykształceniem uczciwy i pracowity. Na żądanie może złożyć kaucyę. Rekomendacye pierwszorzędne. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod literą W. S. 599 0

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a

Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. Cena K. 2.—.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez **Verlags-Magazin, Leipzig,** Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.